

Janusz Czerny, Mariola Boratyn

DYSSYPACJA WSPÓŁCZESNEJ RODZINY NA TLE NEOKULTURY XXI WIEKU

DIVISION OF CONTEMPORARY FAMILY IN THE FACE OF NEOCULTURE IN XXI CENTURY

Streszczenie

Prezentowany tekst przybliża zagrożenia dla życia rodzinnego, które są wynikiem masowych migracji zarobkowych członków rodziny. Warto zauważyć, że poprawa sytuacji materialnej rodziny nie idzie w parze ze wzrostem jej integracji, lecz powoduje jej „demontaż” i destrukcję.

Słowa kluczowe: dyssypacja, współczesna rodzina, neokultura.

Abstract

Presented text concerns dangers for family life, which are an effect of labour migration of family members. Integration does not follow improvement of material situation in family, which causes it's division.

Key words: division, contemporary family, neoculture.

Początek XXI w. zaznaczył się niespotykanym w dziejach ludzkości swoistym exodusem „za chlebem”. Współcześnie zjawisko to nazywamy mobilnością, wolnym rynkiem pracy, przepływem kapitału itp. Politycy i ekonomiści poczytują sobie ten fakt za przejaw postępu gospodarczego oraz cywilizacyjnego, lecz wnikliwi badacze oceniają i dostrzegają w tym masowym ruchu czyhające na ludzkość zagrożenia. Tekst tego artykułu ma przybliżyć obraz nadchodzących niebezpieczeństw oraz pułapek – głównie pod kątem zjawiska zwanego dyssypacją współczesnych rodzin. William Parker w swojej publikacji pod znamienym tytułem *Lost contemporary family* napisał, że: „W XXI wieku obserwujemy chroniczny rozpad rodzin na całym świecie. Dzisiaj co czwarta na kuli ziemskiej rodzina jest niekompletna”¹. Przyniesiona tu wypowiedź W. Parkera posłuży nam za swoje „motto” (a zarazem twierdzenie), wokół którego tekst ten zostanie zorganizowany. Aby lepiej zrozumieć przesłanie tego opracowania, dokonamy kilku objaśnień natury semantycznej.

Zacniemy od terminu łacińskiego – „dissipatio” (*la dissipatio*), który jest najbardziej rozpoznawalny w termodynamice, a oznacza on „rozproszenie ener-

¹ W. Parker, *Family law and estates casus* [w:] A. Fischer, *Leibniz Kongres*, Berlin 1994, s. 217.

gii” (jej utratę)². Oczywiście w szkicu niniejszym będzie mowa o „rozproszeniu rodziny” (jej demontażu) w kontekście bieżących przeobrażeń cywilizacyjnych, jakie przechodzi współcześnie świat. W artykule tym położymy akcent jedynie na implikacje natury aksjologicznej kondycji rodziny u progu XXI w.

A czym jest „neokultura”? Przez tę kategorię pojęciową rozumiemy taki kontekst społeczny, w którym kultura pozostaje pod przemożnym wpływem technicznej cywilizacji. Bliżej myśl tę rozwiniemy w dalszej części niniejszego opracowania. Ostatecznie główna idea tego szkicu mówi o tym, że rozpad (demonтаж) współczesnej rodziny zostaje przyspieszony przez współczesną cywilizację, która działa niczym katalizator w procesach chemicznych. Z przedstawionych tu wywodów wynika konkluzja, iż głównym sprawcą rozpadu rodziny XXI w. jest nasza cywilizacja³.

Janusz Czerny w pracy *Pułapki cywilizacji XXI wieku* napisał m.in.: „Cywilizacja XXI wieku to synonim postępu technicznego i technologicznego. Oba te rodzaje rozwoju badacze określili mianem »logistic«. Ale ten przejaw progresu w niczym nie przeobraża osoby ludzkiej. Człowiek, który korzysta w swojej pracy z komputera, wcale nie jest lepszy od człowieka, który posługiwał się dzidą czy łukiem”⁴. Wynika stąd, iż postęp cywilizacyjny nie przekłada się na postęp humanistyczny. Parafrazując tę myśl, możemy powiedzieć, że przebiegają one własnymi drogami i chociaż Karol Marks mówił i pisał, że „byt kształtuje świadomość”, to jednak nie sprecyzował, o jaki rodzaj bytu chodziło. Jednak z pewnością nie chodziło mu o ten cywilizacyjny. Sam poziom cywilizacji w niczym nie doskonali osoby ludzkiej, ale za to czyni ją chciwą bogactwa i władzy. To po prostu zmasowany makiawelizm.

Neokultura uczyniła życie człowieka bardziej skomercjalizowanym, w którym sfera fronesis góruje nad sferą thymos. I w tej dysproporcji zasadza się dramat człowieka XXI w. Dyssypacja współczesnej rodziny to jeden z przejawów tego humanistycznego kryzysu, w którym kapitał wyparł osobę ludzką. Ale w jaki sposób współczesna cywilizacja przeobraża nasze dzisiejsze życie? Zjawisko tak zwanego „wolnego rynku pracy” oraz swobodnego przepływu kapitału spotęgowało wzrost migracji ludności na świecie.

W. Parker uświadamia, że na początku XX w. migrowało około 100 milionów ludzi na świecie. Dzisiaj liczba migrujących osób wynosi ponad 2 miliardy⁵. To bardzo wymowny wskaźnik, za którym kryje się ogrom najróżniejszych zjawisk o charakterze:

- społecznym,
- socjologicznym,
- gospodarczym,

² K. Wróblewski, *Historia fizyki*, Warszawa 2002, s. 193.

³ Neokultura to jej współczesna forma urabiana przez dzisiejszą cywilizację.

⁴ J. Czerny, *Pułapki cywilizacji XXI wieku*, Łódź 2010, s. 32.

⁵ Tamże, s. 21.

- politycznym,
- rodzinnym⁶.

Wzrost mobilności ludności świata został wywołany głównie potrzebami egzystencjalnymi. Kraje ekonomicznie ubogie „produkują” co roku olbrzymie rzesze biedoty, która desperacko usiłuje znaleźć środki do utrzymania się przy życiu (czyli poszukuje pracy). Kraje takie nie są w stanie zapewnić swoim obywatelom pełnego zatrudnienia, dlatego ludzie ci są zmuszeni do poszukiwania pracy w państwach gospodarczo zamożnych, na tak zwanym „Zachodzie”. Ten zmasowany ruch „za chlebem” odbywa się jednokierunkowo: ze Wschodu na Zachód. Kraje Zachodu zaczynają uszczelniać swoje granice. Nierówności społeczne i ekonomiczne generują masowy przepływ ludności. W tym zmasowanym ruchu za pracę dominują z reguły ludzie o niskich kwalifikacjach zawodowych i aspiracjach społecznych. Przyświeca im dewiza „Dauert”. Przetrwaj i ewentualnie pomóż swojej rodzinie, która została w kraju macierzystym. Ten gospodarczy exodus niesie ze sobą wiele następstw wielkoskalowych, które według socjologów i ekonomistów dadzą o sobie znać w drugiej połowie XXI w. Dobrą ilustracją omawianych tu zjawisk może być stanowisko wielu badaczy Zachodu.

Niemiecki futurolog Uwe Reiner w pracy pod tytułem *Leute in der Zukunft* prognozuje, że u schyłku XXI w. dojdzie do zjawiska, które nazywa „Überschimmungscivilization”, czyli „cywilizacyjnym przepełnieniem”. Według tego badacza, na świecie zapanują: wielkoskalowe bezrobocie, skrajna pauperyzacja i pogłębiająca się bieda. Pojęcie rodziny zdewaluuje się do granic możliwości. Zacznie się masowy exodus za pracę (zarobkiem), za chlebem. Zniknie pojęcie państwa, małżeństwa, rodziny – w ich tradycyjnym rozumieniu. Za cenę swości pojętej „wolności osobistej” ludzie się zatอมizują. Wskaźnikiem życia będzie stan posiadania, czyli kapitał. Historycznie tradycyjne wartości, takie jak: dom rodzinny, rodzina, przyjaźń, przywiązanie do miejsca urodzenia, będą tracić na swoim dawnym znaczeniu. Umysły ludzi zostaną skierowane na zdobywanie kapitału⁷. Na pewne niebezpieczeństwa masowej mobilności ludności świata zwrócił też uwagę amerykański socjolog M. Shipman.

Za M. Shipmanem przypomnimy jedynie o niektórych z nich. Uczony ten wraz ze swoim zespołem badawczym w California University w specjalnym raporcie sporządzonym w 2011 r. na zlecenie sekcji gospodarczej FAO przy ONZ napisał m.in.: „U schyłku XXI wieku zawęzi się radykalnie rynek pracy. Upowszechnienie inteligentnej technologii oraz dalszy rozwój techniki cyfrowej sprawi, że zmniejszy się popyt na pracę rąk ludzkich. Wszędzie dominować będzie robotyka oraz automatyzacja. Pracę uzyskają tylko ludzie wykształceni, z wysokimi kwalifikacjami i dużym doświadczeniem zawodowym. Reszta zasili armię bezrobotnych, szacowaną

⁶ Czyli całą socjologią.

⁷ U. Reiner, *Leute in der Zukunft*, Vortrag 24 September, Hannover 2005.

na przeszło 3 miliardy ludzi”⁸. Ta ponura prognoza M. Shipmana musi budzić grozę i przerażenie. Nigdy w historii ludzkości nie było tak ogromnego odsetka ludzi poza rynkiem pracy. Takiego scenariusza nie przewidywał nawet sam Karol Marks. Na razie trwa „wędrowka” ludzi za chlebem. Nas oczywiście interesują pedagogiczne i opiekuńcze następstwa tych migracji.

Szacuje się, że w skali globu ziemskiego przemieszcza się rocznie około miliarda ludzi. W znacznej mierze są to emigracje zarobkowe, które niosą ze sobą poważne konsekwencje. Nawiązuje do nich m.in. badacz rynku europejskiego Richard Stocke w swojej pracy *The emigration movement after transformation in Eastern – Europe*, w której napisał m.in.: „Obywatele państw dawnego bloku wschodniego upatrzili sobie za cel emigracji zarobkowej określone kraje, głównie USA, Kanada, Niemcy i kraje skandynawskie. Wynika to z okoliczności, że przed wojną ludzie tych terenów emigrowali w poszukiwaniu pracy do USA (nowela: *Za chlebem*). Natomiast obywatele ziem zachodnich za cel emigracji obierają przeważnie Niemcy lub Skandynawię. To raczej historyczne uwarunkowania”⁹.

Nieco dalej badacz ten pisze następująco: „Ciekawy jest też strukturalny skład socjologiczny osób opuszczających swój rodzinny kraj w poszukiwaniu pracy. Prawie 70% z nich to ludzie młodzi w przedziale wiekowym od 18 do 32 lat. 23% to ludzie w pełni dorośli od 32 do 50 lat, a tylko 7% z nich to ludzie wiekowo zaawansowani, ale za to z dużym kapitałem doświadczenia zawodowego”¹⁰. Okazuje się, że w tym exodusie o pracę aż 68% to kobiety, 20% całej emigracji zarobkowej to ludzie z wyższym wykształceniem. 64% to osoby z wykształceniem średnim, a reszta to absolwenci szkół zawodowych. Najwięcej emigrantów pracuje na budowach, w handlu, gastronomii, turystyce i służbie zdrowia. Znakomita część emigrantów wykonuje prace wartościowe, ale nie na kierowniczych stanowiskach. Są to raczej prace proste. Pedagoga powinny zainteresować społeczne skutki emigracji. A jakie one są? To obrazuje częściowo m.in. Peter Hoeß z Hanowerskiego Uniwersytetu. Poniżej przedstawione są niektóre jego ustalenia badawcze.

Spośród całej emigracji zarobkowej tylko 16% decyduje się pozostać już na stałe w kraju docelowym. Około 34% jest w tak zwanym „ruchu charterowym”. Blisko 50% pracuje dorywczo, wraca do kraju rodzinnego, a potem znowu podejmuje pracę¹¹. Z całej tej populacji emigracyjnej blisko 26% zrywa swoje narzeczeństwa lub związki małżeńskie. Około 47% emigrantów żyje w stałej separacji, a blisko 27% przejawia mało trwałe związki ze swoją rodziną, dziećmi, przyjaciółmi. Zaobserwowano niepokojące zjawisko „sierot europejskich” –

⁸ M. Shipman, *Hazard of our civilization*, Kalifornia Univ. Press, ltd, 2008, s. 31.

⁹ R. Stocke, *The emigration movement after transformation in Eastern – Europe*, UNESCO, N.Y. 2011 (report).

¹⁰ Bo mają swoich znajomych, krewnych czy rodziny. Tamże.

¹¹ P. Hoeß, *Arbeitswanderer*, Hannover Univ. Press, 2002.

dzieci pozostawionych w kraju macierzystym, zdanych na siebie przez ich rodziców, którzy wyemigrowali do pracy za granicę, „ufając w dojrzałość i zaradność swoich dzieci”.

Uczeni i badacze biją na alarm. Społeczna cena emigracji zarobkowej jest nieodwracalnie ponura. Pomimo iż co miesiąc na koncie rodziny pojawia się wpłata gotówki, nic nie jest w stanie zastąpić bliskości drugiej osoby. Choć cywilizacja stworzyła liczne komunikatory, które umożliwiają kontaktowanie się z rodziną nawet z najdalszych zakątków świata, to jednak jest to niewystarczające, i nie mogą zastąpić żywych kontaktów międzyludzkich. Taki dystans często staje się usprawiedliwianiem rozbicia małżeństwa, zerwania przyjaźni czy koleżeństwa. Poprzez taką odległość nie da się wychowywać dzieci. Pieniądze przecież to nie wszystko. Często słyszy się tłumaczenia typu: „Wyjechałem, żeby zarobić, bo chcę zabezpieczyć finansowo swoją rodzinę, bo chcę, żeby moim dzieciom niczego nie brakowało”. Ludzie często zapominają, że przecież dzieciom najbardziej potrzeba kontaktu z rodzicami. Dziecięcy świat wartości znacznie różni się od świata wartości dorosłych.

Politycy i ekonomiści oceniają efekty pracy zarobkowej na emigracji w dolarach, euro i innych walutach. A kto policzy społeczne straty tego zmasowanego zjawiska? Blisko 40% emigrantów zarażone jest wenerycznie. Około 37% emigrantów popada w narkomanię. Prawie 17% emigrantów popada w konflikt z prawem. Politycy i ekonomiści poczynają sobie za zaszczyt fakt pozyskiwania pracy za granicą. Ale rozmiary destrukcji tego masowego zjawiska są przerażająco pustoszące. Ponurym zjawiskiem jest fakt, że wiodącym argumentem emigracji są pieniądze, a nie pozostawione dzieci, narzeczone, schorowani rodzice, rozczarowani przyjaciele. Zaczyna obowiązywać dewiza, która została wypowiedziana przez Wolfganga Schleicherta: „Tam ojczyzna, gdzie pieniądze”¹².

Emigracja współczesna zbiera swoje smutne żniwo. Rozłąki, nostalgiczne wspomnienia, choroby psychiczne, targnięcia się na własne życie – to skutki pozostawiania bliskich znajomych i rodziny. Czy zatem zjawisko emigracji można uznać za sukces, jak chcą tego politycy? Należy jednak otwarcie przyznać, że emigracja nie stanowi jedyne źródło „demoralizacji współczesnej rodziny”. Kapitałną rolę odgrywa tutaj rozwiązość obyczajów, demokracja, a więc poczucie swoiście rozumianej „swobody”. Mąż nie jest własnością żony ani żona własnością męża. Ta „równość” sprawia, że rodzina w XXI w. „atomizuje się”. Kiedy teraz zsumuje się zjawiska migracji ludności, powszechnej mobilności, to w efekcie dochodzi do dyssypacji współczesnej rodziny. Dawne tradycyjne więzi rodzinne coraz mocniej rozluźnia chęć posiadania kapitału, wypiera je pazerność. Migracje zawsze w historii ludzkości destabilizowały życie rodzinne. Tak było dawniej, tak jest i dzisiaj. Trzeba tu koniecznie dodać ważny fakt, że cywilizacja typu „techno” zmienia obyczajowość i tryb życia człowieka.

¹² W. Schleichert, *Geld und Lost*, Oldenburg 2007, s. 19.

Dawniej ludzie na ogół pracowali tam, gdzie mieszkali. Rozpowszechnienie środków lokomocji sprawiło, że człowiek XXI w. stał się „homo mobilus”. Człowiek XXI w. spędza często więcej czasu w pracy bądź w drodze do pracy aniżeli w swoim rodzinnym domu. Dom rodzinny znacznie powoli przypominać „noclegownię”. Rodzice, którzy bardziej skupiają się na pracy aniżeli na rodzicielskich obowiązkach, narażają swoje dzieci na ryzyko uzależnień, zanizoną samoocenę czy spaczenie psychiczne. Zwłaszcza w okresie dorastania, który niesie ze sobą bunt i agresję. Ale to nie jest wyłącznie problem rodzin, w których przynajmniej jeden rodzic emigruje. Takie zaniedbania mają miejsce także w rodzinach pracujących w kraju. To przejaw dyssypacji rodziny czasów nam obecnych. Nie wysyłamy dzisiaj kartek świątecznych. Zastąpiła je technika elektroniczna – w postaci życzeń wysyłanych jako sms-y lub e-maile. Święta coraz rzadziej są spędzane jak dawniej w gronie rodzinnym, na rzecz wyjazdów do zagranicznych, renomowanych kurortów. Fakt, że cywilizacja zmienia naszą codzienną obyczajowość, nazywamy „neokulturą”¹³. Neokultura nie służy scalananiu rodziny, raczej ją dyssypuje.

Procesy cywilizacji technicznej będą się nasilać, a przez to samo wzrośnie mobilność ludzi na świecie. To masowe zjawisko rozmontuje życie rodzinne od podstaw. To tylko kwestia czasu. Współczesna rodzina powoli dekomponuje się. Jest to zjawisko postępujące, a więc społecznie destrukcyjne. Tradycyjne pojęcie rodziny znacznie obumierać. Zrodzi się nowy typ człowieka „homo exodus” (człowiek wędrujący). Zacznie zanikać typ człowieka „homo families”. Cywilizacja techniczna działa w tych procesach niczym katalizator. To, czego dzisiaj nie wiemy, to pytanie: do czego ten proces demontażu rodziny doprowadzi. Do trybu życia rodzaju „Ziegeunerlager” (Sußmann) czy może „Wanderer Mensch”? Takie pytania zadaje sobie na świecie coraz to więcej uczonych. Ale odpowiedzi na nie dzisiaj nie zna nikt. To motyw, dla którego autorzy zredagowali ten artykuł.

Bibliografia

- Czerny J., *Pułapki cywilizacji XXI wieku*, Łódź 2010.
Hoeß P., *Arbeitswanderer*, Hannover Univ. Press, 2002.
Parker W., *Family law and estates casus* [w:] A. Fischer, *Leibniz Kongres*, Berlin 1994.
Reiner U., *Leute in der Zukunft*, Vortrag 24 September, Hannover 2005.
Schleichert W., *Geld und Lost*, Oldenburg 2007.
Shipman M., *Hazard of our civilization*, Kalifornia Univ. Press, ltd, 2008.
Stocke R., *The emigration movement after transformation in Eastern – Europe*, UNESCO, N.Y. 2011 (report).
Wróblewski K., *Historia fizyki*, Warszawa 2002.

¹³ Czyli wypieranie wartości tradycyjnych przez cywilizację techniczną.